

Kielich, Na Outsajdzie

Myślę, że wiesz
Nic się nie dzieje wolno
Po mieście twym policja jeździ konno
Wiatr tylko wył
Zadrgało coś w powietrzu
Uniół się pył
Przemoc siadła ci na dłoni
Nie płoszyć koni!

Boisz się chwycić za swój ster
Lufa przy skroni
Doś masz tych ulicznych gier
Nie daj się oszołomić
Już dawno zmęczył cię ten szum
Karetki na sygnale
Ten dziki z nienawiści tłum
Cię nie widzi wcale

Piwo i grill
Martwa kura z różną
A każda z chwil
Pobożna i ostrożna
I w mieście twym
W tym smutnym karnawale
Z komina dym
Robota i seriale
I niema 'ale'

Trudno jest w tym zachować sens
Za cieniem goić
Ciężko jest wiedzieć że się jest
Jednym z tych gryzoni
Nie można uciec stąd na dach
Bo w oknach kraty
I jak się tu wydostać z ról
Jak być tu i tu?

Na outsajdzie znajdziesz mnie
W głupiej bajce, w chorym śnie
Poza dobrem, poza złem
Znajdziesz mój banalny ślad
/2x